

DRWECA

Z DODATKAMI: „OPIEKUN MŁODZIEŻY”, „NASZ PRZYJACIEL” I „ROLNIK”

„Drweca” wychodzi 3 razy tygodniowo, we wtorek, czwartek i sobotę rano. —
Przedpłata wynosi dla abonentów miesięcznie z doręczeniem 1,20 zł.
Kwartalnie wynosi z doręczeniem 3,59 zł.
Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.



Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-linowej 15 gr,
na stronie 3-linowej 50 gr, na 1 stronie 60 gr. — Ogłoszenia drobne: Napisowe
słowo (tłuste) 30 gr każde dalsze słowo 15 gr. Ogłoszenia zagran. 100%, więcej.
Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Druck i wydawnictwo „Spółka Wydawnicza” Sp. z o. odp. w Nowemście.

Adres telegr.: „Spółka Wydawnicza” Nowemiasto-Pomorze.

ROK XIX

NOWE MIASTO LUBAWSKIE, WTOREK, DNIA 23 MAJA 1939

N — Nr 61

Dwa wielkie cele narodu polskiego: Granice Dmowskiego i ustrój narodowy.

Przemówienie A. Doboszyńskiego
w Częstochowie.

W Częstochowie przed kilku dniami wystąpił po raz pierwszy publicznie od czasu opuszczenia więzienia inż. Adam Doboszyński, który przemówił na 2 wielkich wiecach Stronnictwa Narodowego.

Po podkreśleniu roli Grodu Jasnogórskiego w historii Polski i ruchu narodowego przeszedł mowa do omówienia ścisłego związku, jaki bez wątpienia istnieje między obecną poważną sytuacją na terenie międzynarodowym i wyborami samorządowymi.

Chodzi po prostu o to — mówił — czy Polska będzie Polska wielką, czy tylko kolonią niemiecką. Wobec tego przygotowania do wojny to nie tylko bombowce i armaty, ale i gotowość serca i mózgu.

Polska upadła w XVIII wieku, bo brakło jej dwóch najważniejszych rzeczy: armii i idei narodowej. Dzisiaj jednak w przede dniu zawieruchy dziejowej jesteśmy wszyscy pogodnego ducha. Jesteśmy optymistami — oświadczył inż. Doboszyński — bo Polska ma świetną armię i zwycięską ideę narodową. Od lat dwudziestu toczy się walka o zasady Dmowskiego, a jego przeciwnicy, sparzywszy sobie palce, muszą zawracać na podwórko narodowego myślenia, przekonując się, że głównym wrogiem Polski — są Niemcy.

To samo jest i w sprawie żydowskiej. Dziś końcami warg przyznają wrogowie Dmowskiego i jego myśli, że Polakom więcej należy się praw, aniżeli Żydom.

My narodowcy — powiedział inż. Doboszyński — z tej zjawiennej dla Polski drogi zawrócić nie pozwolimy.

Następnie mówca rozpatrywał tak często dziś przez „żydolibów” i żydowskich przyjaciół powtarzany argument, że nie możemy walczyć równocześnie z Niemcami i Żydami. Czy nie należy sprzymierzyć się z żydostwem, śmiertelnym wrogiem hitleryzmu, kierującym polityką zachodnich demokracji Francji, Anglii i Stanów Zjedn. i razem z nimi przeciwstawić się zaborczości niemieckiej? — pytają się niejedn.

Na to inż. Doboszyński dał ostrą odpowiedź: — Pomoc Żydów jest żadna. Należy jej się raczej obawiać, jak mieliśmy tego dowody w 1920 r. oraz w czasie niedawnego zatargu z Litwą, kiedy Żydzi zachowali się wprost zdradziecko. Nawet wobec Hitlera Żydzi wykazali, że ręka w rękę z narodem polskim nie pójdą, czego jaskrawym przykładem jest stanowisko Żydów wobec Pożyczki Przeciwołtnej. Naród polski znakomicie obędzie się bez takich sprzymierzeńców i sam wywalczy zwycięstwo. Od Żydów możemy się spodziewać tylko pchnięcia sztyletem w plecy. W obecnej sytuacji nie może być nie tylko żadnego przymierza z Żydami, ani nawet chwilowego zawieszenia broni.

Tak samo naiwne jest dowodzenie, że do walki o Polskę pójdą masy polskie w imię hasła czerwonych. Przykład Hiszpanii uczy, że idea czerwona tak przeżarła szeregi walczących, iż przez trzy lata ciągle się cofali i cofali, aż zabrakło im do cofania Hiszpanii. Naród polski pójdzie na wojnę pod ideą, która idzie naprzód, a nie cofa się, pod ideą, która atakuje i zwycięża. Z ognia i zawieruchy wyjść musi Polska — wielka i narodowa, oczyszczona z brudów i naleciałości.

Stąd naród polski ma przed sobą dwa wielkie cele: zewnętrzne to — granice Dmowskiego na zachodzie, a wewnętrzne — budowanie Polski narodowej.

Wybory samorządowe są przygotowaniem pozycyji wyjściowych i wypadowych do tego olbrzymiego boju, z którego wyłoni się — Polska narodowa.

Jaki miał Hitler plan zniszczenia Polski?

Londyn. „Sunday Times” zamieszcza artykuł b. prezydenta senatu gdańskiego, Rauschninga, poświęcony sprawie Gdańska. W artykule tym rzeczowo omawia znaczenie Gdańska dla Polski. Najciekawsze są wynurzenia poufne Hitlera w polityki wschodniej Rzeszy, usłyszane wprost od samego „Führera”.

Hitler zmierzał już wówczas do podporządkowania Rzeszy wielu państw, związanych z Niemcami układami politycznymi i militarnymi. Ludność tych państw miała dostarczyć Rzeszy niewykwalifikowanych robotników, którzy pracowaliby pod dozorem Niemców, czyli miałaby dostarczyć po prostu niewolników. Do państw tych Hitler zaliczał: Litwę, Łotwę, Estonię, Polskę, Rumunię, Jugosławię, Węgry i Czechosłowację.

Pierwszym krokiem do przeprowadzenia tych planów miało być zniszczenie Polski jako mocarstwa i zredukowanie jej do zależnego od Niemiec państewka, zamieszkałego przez 15 milionów ludności.

Rauschning nie wyjaśnił, czy swe plany podbójowe przedstawiał Hitler przed podpisaniem z Polską paktu o niesagresji, czy po nim.

Paryz. Dziennik „Depeche de Toulouse” zamieszcza artykuł b. prezydenta senatu gdańskiego, Rauschninga, na temat zamiarów Hitlera wobec Gdańska.

B. prezydent stwierdza, że parokrotnie rozmawiał z Hitlerem na tematy Gdańska, w czym raz w otoczeniu dygnitarzy partii. W rozmowach tych Hitler zupełnie wyraźnie określił zamysł względem wolnego miasta. Według planów Hitlera Gdańsk powinien być przekształcony na wielką bazę wojenno-morską Trzeciej Rzeszy. Znaczenie tej bazy byłoby przede wszystkim antypolskie, gdyż na wypadek konfliktu Gdańsk miałby natchembiast odejść Gdynię od reszty Polski. Rauschning zapewnia, że tego rodzaju oświadczenie Hitler ponawiał, że nie były one przypadkowe, ani pomyłkowe.

Parodia spisu ludności w stosunku do ludności polskiej.

Dnia 17 maja na terenie Niemiec odbywał się spis ludności.

Spis ten został skonstruowany i przygotowany w ten sposób, aby ukoronować wieloletnie dążenie statystyki niemieckiej w kierunku zredukowania na papierze liczby Polaków w Niemczech do tak zwanego „odprysku narodowego” („Volksplitter”).

Sformułowanie zapytań spisowych z wprowadzeniem katastrof narodowego unemożliwiło ubogiej, chłopskiej i robotniczej ludności polskiej, włączonej w tryby totalnego systemu gospodarczo-politycznego, swobodę wypowiedzenia się, terror moralny i fizyczny, wysokie kary więzienia za „fałszywą odpowiedź” — wszystko to było jedynie na to obliczone, by w ciągu jednego dnia przynajmniej na papierze zlikwidować zagadnienie półtoramilionowej mniejszości polskiej w Rzeszy.

To są przyczyny, które nakazują odrzucić cały ten spis, jako statystyczne i polityczne fałszerstwo.

Mogą Niemcy spis ten sfałszować, jak sfałszowali już tyle innych prawd. Nie im to jednak nie pomoże. Nie zmieni to absolutnie w niczym faktu, że w Niemczech żyje daleko ponad półtora miliona Polaków.

Na Zamku.

Pan Prezydent R. P. przyjął we środę w obecności marsz. Smigłego-Rydzę, premiera gen. Sława Składkowskiego i wiceprem. inż. Kwiatkowskiego, którzy referowali o bieżących pracach rządu.

Tegoż dnia P. Prezydent przyjął senatora Jana Dębskiego.

„Polska od Bałtyku odepchnąć się nie da!”

Podniosły przebieg zjazdu Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej nad Bałtykiem.

W święto Wniebowstąpienia Pańskiego w Gdyni odbył się poprzedzony nabożeństwem 15-ty walny zjazd Związku Dziennikarzy R. P. przy udziale około 100 delegatów wszystkich syndykatów dziennikarzy w Polsce. Zjazd dziennikarstwa z całej Polski stał się wielką manifestacją przywiązania do wybrzeża morskiego oraz gorących uczuć dla armii.

Na zjazd przybył jako reprezentant rządu wojewoda pomorski Władysław Raczkiewicz oraz szereg wyższych urzędników poszczególnych ministerstw i przedstawicieli miejsc. władz cywiln. i wojskowych.

Obrady zagalł prezes Zarządu Głównego Związku Dziennikarzy p. pułk. Scieżyński, podkreślając, że zjazd dziennikarzy z całej Polski obraduje w polskim porcie, otoczonym miłością i pieczą całego narodu, który daje tym świadectwo największej prawdziwie, że przyszłość Polski leży na morzu, że Polska od morza odepchnąć się nie da.

Słowa prezesa Scieżyńskiego przerywane były wielokrotnie burzliwymi oklaskami. Oklaski te zmieniły się w spontaniczną manifestację, gdy pułk. Scieżyński skierował słowa powitania do obecnych na sali przedstawicieli armii. Wszyscy obecni wstali z miejsc i długotrwałymi oklaskami wyrazili swój hołd dla polskiej siły zbrojnej i wodza naczelnego marszałka Smigłego-Rydzę.

Po przemówieniu p. wojewody Raczkiewicza i in. uchwalono następującą rezolucję:

„Walny Zjazd Zw. Dziennikarzy RP, jednoczący dziennikarstwo wszystkich obozów politycznych i reprezentujący przez to całą opinię polską, przystępując do obrad w Gdyni nad polskim morzem, stwierdza, że naród polski ma niezłomną wolę utrwalenia i rozszerzenia swego stanu państwa nad Bałtykiem”.

Teraz dopiero rozumieją, czym jest Polska.

Nasi pobratymcy Czesi w czasach niepodległości swego państwa nie bardzo życzliwie się odnosili do Polski i do Polaków. Przeciwnie miast szukać o Polskę oparcia, robili jej często na złość, a przyjaciół szukali sobie wszędzie indziej, nawet w Bolszewii. Gdyby byli prowadzili inną politykę, napewno nie byłiby dziś w niewoli. Obecnie dopiero, kiedy utracili niepodległość i znaleźli się pod brutalnym batem hitlerowskim, przypominają sobie Polskę. Dziś sentymenty Czechów uległy całkowitej zmianie.

Oczy ich zwrócone są z wielką ufnością na półn.-wschód, ku Polsce, tam, gdzie widzą swój ratunek.

Dzisiaj do tego, co polskie, zwracają się Czesi z wielkim pietyzmem, niemal uwielbieniem, a na dźwięk mowy polskiej oczy zachodzą im łzami i proszą, żeby do nich po polsku mówić.

Były poseł z okręgu ostrawskiego, dr Peniczka, do niedawna nieprzejednany wróg polskości, mówi: „Teraz rozumiemy, co straciliśmy w szowinistycznej walce z Polską. Straciliśmy wolność i ojczyznę. Dzisiaj chętnie oddamy Śląsk po Ostrawicę, bo widzimy naszą przyszłość jedynie przy boku Polski”.

Hitler przyjedzie na granicę wschodnią.

Londyn. Berlińscy korespondenci pism angielskich informują, że kanclerz Hitler skończy w tym tygodniu inspekcję fortyfikacji zachodnich.

W niedzielę Hitler wraca do Berlina, gdzie pozostanie na czas pobytu hr. Ciano i podpisania układu z Włochami.

Z początkiem przyszłego tygodnia kanclerz Hitler wyjechać ma do wojsk niemieckich na wschodniej granicy Niemiec i przeprowadzić inspekcję ich stanowisk.

Dział rolniczo-gospodarczy

Wiosenne zwalczanie szkodników w sadzie.

Władome, że piękny i zdrowy owoc otrzymać można tylko przez troskliwą pielęgnację drzew i krzewów owocowych. Ponieważ decydującym okresem dla rozwoju szkodników w sadzie jest wiosna, dlatego zwalczanie ich powinno być w tym czasie najintensywniejsze i to za pomocą opryskiwań. Do opryskiwania używa się albo cieczy kalifornijskiej albo bordoskiej.

Ciecz bordoską stosuje się w 1 proc. roztworze, który sporządzić można w sposób następujący: w niemetalowym naczyniu rozpuszczamy w 30 ltr wody 1 kg siarczanu miedzi rolniczego, w drugim, również niemetalowym naczyniu należy zgasić 1 kg wapna, a gdy się ono rozpada w proszek, przyszedź mleko wapienne, dodając ogółem 30 ltr wody. Następnie wlewa się powoli, ciągle mieszając, roztwór siarczanu miedzi do mleka wapiennego (a nie odwrotnie!) i dodaje się dalsze 40 ltr wody. Otrzymany płyn należy przedzić przez płótno lub gęste sito i stosować zaraz po przyrządzeniu. Przygotować trzeba ciecz bordoską bardzo starannie, w przeciwnym razie może nam przynieść więcej szkody niż pożytku. Sprawdzić można jakość cieczy za pomocą czerwonego i niebieskiego papierka lakmusowego (dostać można w każdej aptece). Jeżeli oba papierki, zanurzone w cieczy, nie zmienią swej barwy — to płyn jest dobry. Prościej sposobem sprawdzenia jest zanurzenie do cieczy bordoskiej noża, dobrze oczyszczonego z tłuszczu. O ile nóż pokrywa się czerwonym osadem miedzi, to ciecz zawiera za dużo siarczanu miedzi.

Kto nie jest pewien, że umie dobrze sporządzić ciecz bordoską, stosuje lepiej fabryczną ciecz kalifornijską marki „Azot” o stężeniu 31/32 stopni Be. Z tej cieczy przyrządza się 2 procentowy roztwór, t. j. 2 ltr lub 2 i pół kg cieczy na 100 ltr wody. Opryskiwać cieczą kalifornijską należy tylko podczas dni pochmurnych i wilgotnych, natomiast cieczą bordoską opryskiwać należy w cz-

ście suchej, słonecznej pogody, najlepiej po południu.

Wspomniane cieczy zwalczają przede wszystkim różne choroby, spowodowane przez grzybki pasorzytnicze itd. Aby zwiększyć ich siłę owdobóją, dodaje się na 100 ltr roztworu cieczy kalifornijskiej 500 g arsenianu ołowiu w formie pasty lub 300 g suchego. Przed dodaniem do cieczy należy arsenian ołowiu rozrobić w małej ilości (1—2 ltr) wody na jednolitą masę i dopiero potem wymieszać go z roztworem cieczy kalifornijskiej. Do cieczy bordoskiej dodaje się na każde 100 ltr cieczy dla jabłoni i grusz 100 g „Zieleni paryskiej“, a dla śliw, wisien, czereśni i brzoskwiń 80 g. Uprzedzić należy przed kupowaniem Zieleni paryskiej „na wagę“, gdyż narazić się można na nabycie produktu sfałszowanego. Najlepiej stosuje się Zieleni paryską marki Azot w oryginalnym opakowaniu, specjalnie sporządzoną dla celów sadowniczych. Pamiętać należy, że oba te środki są silnymi trucznymi. Nie wolno dlatego opryskiwać tymi środkami na 5—6 tygodni przed zamierzonym spożywaniem owoców lub warzyw, uprawianych pod drzewami. Opryskując należy pracować z wiatrem, by ciecz nie dostała się na usta lub oczy. Trujących środków nie dotykać ręką, po pracy umyć starannie ręce i twarz, by ostrychu trujące środki starannie schować. Przy opryskiwaniu używać ubrań i okularów ochronnych.

Przy tej sposobności należy nadmienić, że zamiast cieczy bordoskiej można stosować gotowy preparat Bordosol, który w stosowaniu jest znacznie prostszy i łatwiejszy niż ciecz bordoska. Wystarczy bowiem poprostu rozrobić ¼—1 kg preparatu (przy wrażliwszych odmianach mniej) w 100 ltr wody i ciecz jest gotowa. Tymczasem przy sporządzaniu cieczy bordoskiej trzeba osobno rozrabiać siny kamień, osobno rozrabiać wapno, mieszać to odpowiednio razem, badać, czy ciecz nie jest kwaśna, co razem zajmuje dużo czasu, jest kłopotliwe i łatwo jest przy tym popełnić błędy.

Poza tym znaną jest rzeczą, że ciecz bordoska zawsze w pewnym stopniu uszkadza liście i owoce, co zwłaszcza przy owocach wysoko gatunkowych jest niepożądane. Natomiast Bordosol oddziałuje

na drzewo bardziej łagodnie. Do jednoczesnego zabicia gąsienic i chrząszczy dodaje się do roztworu Bordosolu arsenian ołowiu lub wapnia w ilości 400 g na 100 l cieczy. Radzimy nabywać wymienione powyżej preparaty wyrobu Azot, gdyż posiadają one wypróbowaną skuteczność oraz odróżniają się tym, że doskonale przylegają do liści i tworzą dobrą zawieszinę w cieczy.

Jednorazowe opryskiwanie nie jest wystarczające, gdyż choroby mają różne stadia, które zwalczać należy w różnych okresach. Jabłonie i grusze opryskiwać należałoby co najmniej 3 razy, mianowicie: 1) przed rozwinięciem kwiatów, — 2) po okwitnięciu, gdy kielich jest jeszcze otwarty, — 3) gdy owoce są wielkości orzecha laskowego. — Drzewa pestkowe (wiśnie, czereśnie, śliwy, brzoskwinie) spryskuje się tymi samymi środkami przed okwitnięciem oraz po okwitnięciu.

W zależności od średnicy korony (3—5 i więcej metrów) potrzeba do opryskiwania na pączek na 1 drzewo 2—4 l płynu, do opryskiwania po okwitnięciu i do letniego opryskiwania po 3—8 1/2 l. Stąd obliczyć można potrzebne ilości poszczególnych preparatów. Opłacalność nie ulega wątpliwości.

Dr B. L.

Z działalności Związku Hodowców Koni.

Pomorski Związek Hodowców koni szlacheckiego półkrwi w Toruniu wziął udział w Wystawie Ogierów w Poznaniu, odbytej 4 i 5 maja br., wystawiając 11 ogierów, z których 7 zakupił Zarząd Stadnin Państwowych, płaćąc ceny od 3—4 tysięcy zł. Podczas wystawy odbyła się licytacja ogierów na której hodowcy pomorscy (w tym 3 małorolnych) zakupili 5 ogierów w cenie od 1600—2500 zł. Zw. Wielkopolski wystawił 60 ogierów, z których Z. S. P. zakupił 15 w cenie od 3—5 tysięcy zł.

Na tegoroczny pokaz koni remontowych, który odbędzie się 20 i 21 lipca, zgłoszono 498 koni Dopuszczonych zostanie tylko 50 proc. koni i to pierwszorzędných koni wierzchowych (W I) i koni przeznaczonych dla artylerii konnej A K, gdyż tylko takie zamierza Komisja Remontowa zakupić.

Z okazji pokazu odbędzie się też premiowanie klaczy, kandydatki na matki stadne.

ŚWIAT KOBIECY.

Sylwetka modnej pani.

Tegoroczna moda wiosenno-letnia jest młodzieńcza i bardzo kolorowa dosłownie „od stóp do głów”. Jasne w pastelowych barwach filce i słomki, kapelusze przybierane wstążkami, kwiatami i woalkami we wszystkich kolorach tęczy. Zielone jak trawa, malinowe i poziomkowe, białe i musztardowe pantofelki, błękitne, cytrynowe i purpurowe rękawiczki i torebki. Oczywiście także bogactwo barw wymaga scharmonizowania odcieni w całości stroju.

A teraz pomówimy o lekkich sukienkach. W tym roku nosimy jedwabie desenlowe o motywach geometrycznych — nawet kwiatki i listki są „kanciaste” i z daleka przypominają raczej trójkąty, kwadraty i koła niż płatki kwiatowe. Jedwabie na skromniejsze suknie drukowane są w deseni barwny, drobny, lekko „zamazany” — odpowiedni dla wszelkich sylwetek. Z deseni drobnych prócz kwiatów i listków (często obrzeżonych odmiennym w kolorze konturem) widzimy drukowane na jasnym lub ciemnym tle maleńkie cyfry, etykiety, muszelki, bukietki kwiatków, figurki, słeci pajączki itd. Niektóre jedwabie łączą paski z rozrzuconymi groszkami, gwiazdkami i kwiatkami. Dalej widuje się kropki, grochy niesymetryczne, kratki i paski.

Materiał: jedwab imprimés, krepy, musliny, tafty, surowy jedwab i płótno, żorżety, chiffon, tiul gładki i wzorzysty na innym spodzie. Materiały jak krepy, jedwabne płótna, organdy łączą się z jedwabiem, morą, taftą, a nawet błyszczącym jedwabem. To moda wymarzona na wszelkie przeróbki.

Sukienki jedwabne sięgają zaledwie kolan, mają szerokie spodniczki, marszczone, kłozowe, plisowane w rozmaity sposób albo układane we fałdy. Niektóre z nich krajane są w ten sposób, że już od gładkiego karczka rozszerzają się coraz bardziej ku dołowi. (O haleczkach nieodzownych do szerokich sukien pisaliśmy ostatnio).

Staniczki są obcisłe albo też luźniejsze. Zmarszczki i plisy zdobą nie tylko przody, ale i plecy wyrzucane, często zaopatrzone w karczki czy zakładki od góry. Często gorseciki lub szerokie pasy podkreślają wcięcie tali o szczupłym wymiarze. Inne suknie mają szerokie paski skórzane z wybijanymi wzorami, a inne znów są zapięte na kokardy z materiału sukni.

Dekolty skromne, odsłaniają zaledwie skrawek szyi. Paryż lansuje dekolty na plecach wycięte przeważnie wkaro (dekolt przykrywa się bolerkiem). Modne bowiem są nadal pelerynki i króciutkie bolerka lub ich imitacje (z tej samej lub odmiennej tkaniny).



Modele na przedpołudnie, popołudnie i wieczór. Pierwsze dwie ładne sukienki z sztucznego jedwabiu w fałdy. 3. toaleta wieczorowa z czarnej krepy matowej składa się ze spodniczki, wzorzystej bluzeczki i zaklečka blamowanego białą taśmą. 4 i 5 sukienki z imprimés na popołudnie, ostatnia z prowizorycznym bolerkiem.

Rękawy popołudniowe są bardziej fantazyjne aniżeli u sukien przedpołudni., bardzo często krótkie i bufiaste.

Jako przybranie lekkich sukien stosuje się: kokardki, falbanki, czy ryszki (nawet u dołu), zakładki bądź marszczenie, haft szwajcarski, fantazyjne guziki i kwiaty (na jednolitych sukniach). Dużo białych garniturów: kamizelki, kołnierzyki i mankiety z pikli, powiewne żaboty z ryszek i koronek czy organdi, wypustki, naszyca taśmielki itd.

DOBRE RADY.

Terpentyna w domu.

Terpentyna, wyrabiana z żywicy drzew iglastych, powinna znajdować się w każdym gospodarstwie domowym, gdyż

zastosowanie jej jest wszechstronne. To samo zastosowanie znajduje olejek terpentynowy.

Terpentyna jest niedrogim, starym, wypróbowanym środkiem przeciw oparzeniom. Dla złagodzenia bólu wystarczy kilka kropel wylanych na szmatkę. Kompres z terpentyny osłabia ból zmęczonych nóg i powstałe bóle na skutek naglotków. Przy reumatyzmie okazała się terpentyna środkiem łagodzącym nieznosne rwanie. Świeże plamy od farb w materiałach czyści się terpentyną, na plamy przestarzałe bierze się olejek terpentynowy. Meble czyści się mieszaną terpentyną aż do uzyskania połysku. Stalowe obicia czyści się terpentyną zmieszaną na papkę z kredą szlamowaną. Robaki drzewne zabija się terpentyną. Na pluskwy jest również terpentyna doskonałym środkiem do ich tępienia. Należy wysmarować nią wszystkie szczeliny i miejsca, w których zwykle siedzą, a pogina z pewnością. Terpentyna jest również niezawodnym środkiem przeciwko molom. Należy szafy i miejsca przechowywania garderoby poprószyć silnie terpentyną, a mole nie osiadają. Znany wszystkim środek przeciwko molom, papier gazetowy tylko dlatego chroni odzież przed molami, że zapach jego pochodzący od farby drukarskiej zawiera terpentynę i odstrasza je.

KOBIETA - SZPIEG

(Ciąg dalszy).

— Za pozwoleniem. Proszę mi nie przerywać. Mogę sięgnąć i do okresu wcześniejszego i opowiedzieć o dziwnej i tajemniczej śmierci pani Ferranti z Triestu, która panią przyjęła do służby wówczas, gdyż gineęta z głodu na ulicy. Miałaś wówczas zaledwie 16 lat. W dniu śmierci pani Ferranti, śmierci, która miała nastąpić skutkiem otrucia, choć nie było na to pewnych dowodów, młody Ferranti zniknął z panią razem, zabrawszy ze sobą klejnoty, pieniądze i papiery wartościowe nieboszczki. Powiedz mi pani szczerze, kto z was obojga podał pani Ferranti ową filiżankę herbaty, po której już nigdy nie miała się przebudzić?

— Mój Boże! Ani ja, ani on. Uczyniła to stara służąca, od dwudziestu lat będąca w domu. Przyznała się zresztą do tego, ale z braku dowodów przeciwko niej, jak przeciwko komukolwiek, została puszczoną na wolność.

— Państwo natomiast pojechaliście sobie najspokojniej do Wenecji i tam wcieliście żywot spokojny i bez troski. Młody Ferranti ładnie nosił żałobę po matce. Raz upił się porządnie i zaczął zaczepkę z pewnym majorem austriackim, który na drugi dzień zabił go w pojedynku.

— To prawda. Bledny Ferranti! Miły z niego był chłopak. A jak on walca tańczył, szkoda tylko, że zanadto lubił absynt. To go raczej zabiło, a nie kula tego majora Bruzelowa... O, to był także piękny mężczyzna, ale głupi był bezgranicznie. Przez niego musiałam opuścić Wenecję, gdzie było tak bardzo dobrze! Nie miałam prawa przemówić do żadnego mężczyzny, butny major wszczął z nim bójkę, a mnie robił awantury. Musiałam z nim pojechać do Austrii.

— Ale do Austrii teraz pani powrót wzbrolony? Prawda?

— Ach, to z powodu tego - nieznośnego Grodzko.

— A cóż porabia ten nieoceniony Grodzko, który pozwolił matce swej umrzeć ze zmartwienia z powodu pięknych oczu jego żony.

— Ten nieoceniony Grodzko bawi pół roku we Wiedniu, a pół w Monte Carlo. Ale przez cały rok gra w karty dla rozrywki, a jeśli przegrywa, to pije dla ukojenia.

— On traci z zasady?

— Dość, że pije bezustannie.

Jeżeli umiem dobrze liczyć, to możemy już postawić kilka trupów na pani konto, i nie mówiąc naturalnie o wstydzie, rozpacz, żalobie, których byłaś powodem. Przeżyła pani już bardzo wiele, jakkolwiek jeszcze nie dosięgłaś trzydziestki.

— Dwadzieścia ośm lat skończyłam przed tygodniem, — sprostowała chłodno baronowa.

— Chodziła pani sobie po życiu ludzi, jak po dywanie, który miał zawleść cię do zbytku, do rozkoszy, do panowania. I oto jesteś dzisiaj bardziej świetną, kochaną i potężniejszą niż kiedykolwiek, uzbrojoną w wolę, która i nadal nie cofnie się przed niczym i sumieniem, które do wszystkiego się nagnie. Czy tak?

Zofia popatrzyła wyzywająco na Lichtenbacha i wyciągnawszy z kieszeni srebrną papierosnicę, wyjęła papierosa, którego zaczęła palić z największą nonszalaną i głosem równym i łagodnym odpowiadającemu Lichtenbachowi:

— Tak, tak, choć niezupełnie. Jestem znacznie gorzej i straszniejszą niż pan mówi. Właśnie wprawdzie o tym bardzo dobrze, ale nie chce mi się panu sobie zrazić, przedstawiając mi nie zupełnie tak, jak jestem. Mężczyźni są dla mnie zajmującym tylko o tyle, o ile są bydlęmi przeznaczonym na rzeź, o ile mnie żywią i wzbogacają, w imię tej idei oni muszą cierpieć i umierać. To jest ich funkcja, a jeśli jeden ginie, to drugi natychmiast go zastępuje. Zresztą, zdaje mi się, że na świecie jedni ludzie są stworzeni do pracy, ofiary i męki, a inni dla próżniactwa, egoizmu i radości. Ten podział uczyniła już przyroda sama. — Rozglądaj się pan wokół, to zobaczysz wszędzie tę samą niezmienną regułę: wielka trzoda głupców prowadzona, strzyżona, duszona przez kilku ludzi śmiałych i odważnych. Czy może mi pan brać za złe, że należę do tych, co duszą, skoro sam znalazłeś się w szeregu strzygących bez miłosierdzia. Jesteśmy po tej samej stronie, tylko, że ja mam odwagę i przyznaję się do tego, a pan obłudnie milczy. Kroczymy do tego samego celu wyzyskiwania ludzkości ku naszej możliwie największej korzyści i przyjemności.

Lichtenbach uzyskał już dawno panowanie nad sobą i dlatego rzekł głosem zimnym i obojętnym:

— Kochana pani w swojej teorii zamała wyznaczyła miejsca sądom, policji, żandarmerii, a są one ważnym faktorem owego problemu życiowego, który pani tu rozwijała. Jeżeli będziesz je uważała jako *quantite negligible*, to ani się spostrzeżesz, jak ci pewnego pięknego dnia wszystkie szyki popsują.

— He, he, grubym rybom nikt nie zrobił nie zdoła, wszak wiesz, że one przedzierają stęchl, w które łapia się tylko małe rybki. Niczego i niktogo się nie boję, chyba siebie samej. Ja sama tylko mogłabym sobie coś złego zrobić, ale nie myślę o tym wcale.

— Chwilowo. A jednak przeszła pani dość niepewne czasy. Opowiadano mi, że dwa lata temu w Londynie...

Zofia spochmurniała i głęboka zmarszczka przecięła jej dumne czoło. Gwałtownym ruchem odrzuciła papierosa i rzekła zmienionym głosem:

— Ach tak, zrobiłam wtedy głupstwo, bo byłam zakochaną. A kobieta zakochana traci rozum tak samo jak mężczyzna.

— Chodziło wówczas, jeśli się nie mylę, o aktora, pięknego Stevensona...

— Tak jest. Był to Ryszard Stevenson, rywal Irvinga...

— Szalała pani za nim. On natomiast zdradził cię z baletniczką z Alhambry. Pewnego wieczoru znalazła pani sposób, aby przywabić tę młodą dziewczynę na pokład jachtu wynajętego przez panią celem przejażdżki po Tamizie. Od tego czasu nikt już o niej nie słyszał. Ślad jej zaginął.

— Ach! To pan zna i tę anegdotę? Jest pan rzeczywiście świetnie poinformowany. A czy wie pan o tym, że Stevenson, któremu w napadzie szału powiedziałem, że już nigdy nie zobaczy tej dziewczyny, wybił mnie laską do tego stopnia, że zostałam na ziemi jak martwa.

— To była zapewne ta sama laska, którą Stevenson otrzymał od księcia Walli? No, to przynajmniej pochlebne dla pani. To wszystko nie przeszkodziło panu jednak pójść na drugi dzień do teatru i z pierwszego rzędu namiętnie okłaskiwać swego brutalnego kochanka.

(C. d. n.)



Rumuński następcą tronu zwiedził ostatnio jeden z folwarków należących do dóbr królewskich.

Walny zjazd pszczelarzy pomorskich

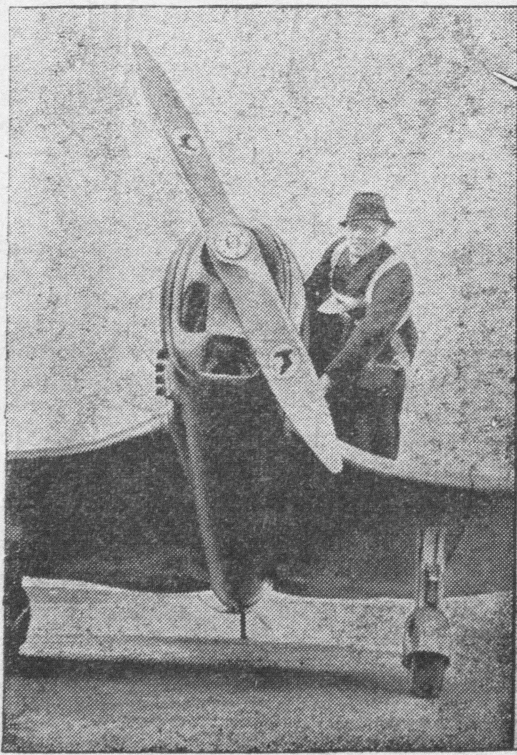
odbył się 14 bm. w Toruniu, poprzedzony nabożeństwem, odprawionym przez ks. dyr. Tęgowskiego z Brodnicy.

Obrady zagalę w obecności 180 uczestników prezes Związku p. Falkowski, który zakomunikował, że Związek subskrybował Pożyczkę OPL, przeznaczając obligację oraz kwotę 1000 zł na FON.

Na przewodniczącego obrad wybrano p. inż. Buczkę, po czym złożono sprawozdanie z działalności za ub. rok. Ze sprawozdania tego wynika, że pod względem hodowli r. 1938 był dla pszczelarzy pomorskich fatalny, na co w dużym stopniu

złożyły się niepomysłne warunki atmosferyczne. Zimny kwiecień i częściowo maj, a następnie upały i susza przyczyniły się w dużej mierze do słabego rozwoju bartnictwa. Wysychały bowiem rośliny miododajne, co spowodowało wyginiecie pszczół.

Pod względem organizacyjnym praca Związku przedstawia się niezwykłe dodatnio. Ilość oddziałów zwiększyła się do 135, a liczba członków na ok. 4500 czyli o 100 proc. w stosunku do roku ubiegłego. Bardzo ważnym dziełem była akcja cukrowa: ogółem dostarczone pszczelarzom 55 tys. kg cukru skażonego. B. pożyteczną placówką jest



Pilot Brandenburg uzyskał nowy rekord na 1-osobowym samolocie, osiągając 135 klm. na godzinę.



„Bue Peter” i „Admirał Walk”, zwycięzcy w wyścigach w Newmarket w Anglii. Nagrodę stanowiły 2000 gwineł, które zdobył lord Roseberys (na prawo).

składnica handlowa w Toruniu przy ul. Wielkie Garbary, której obrót wynosił 34.600 zł, a czysty zysk 650 zł. Składnica zakupuje miód od pszczelarzy po cenach maksymalnych, dostarczając sprzętu po cenach kosztów własnych. Po interesującym wykładzie pt. „Znaczenie wód wglebnych na rozwój pasiek” wybrano nowy zarząd w następującym składzie: pp. Falkowski z Torunia prezes, Bułka z Brodnicy I wiceprezes, Ziętak, Bydgoszcz II w. prezes, Mielcarkowa z Torunia sekr., Dominicki z Grudziądza skarbnik, Goldman z Włocławka i Dolewski z Brodnicy — członkowie.